

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z *Wiédnia* d. 26. października. —

Dyrekcya uprzywilejowanego austriackiego narodowego banku zmniejszyła stopę procentową na forszusy w złocie i srebro od dnia dzisiejszego z trzech na dwa procentu.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Portugalia.

Oto są najważniejsze szczegóły namienionych wczoraj wiadomości, przywiezionych przez statki parowe *Confiance*, *Salamander* i *Soho*, umieszczone w *Globe* i *Courier*. Pułkownik Evans powrócił na statku parowym *Soho*, i kręśli pomysłny stan sił wojskowych Dom Pedra, które w dniu 6. w pośród linii wynosiły 20,000 ludzi, między którymi jest 9000 wojska regularnego. W Peniche ma być 2500 ludzi regularnego wojska pedrystów, w Oporto 4500 dalej (w Algarbii, Alentejo i t. d.) blisko 1800, ogółem 28,000 nie licząc w to gwardyj miejskich w Oporto i gierylasów. Przeciwnie zaś wojsko Dom Miguela pod Lizboną wynosi 14 do 15,000 ludzi, oprócz 7500 w okolicy Oporto i licznych gierylasów. Wszakże wojsko to ma być w złym bardzo stanie, i dla tego miano nań w dniu 10. lub 12. uderzyć. Jeneral Macdonald, Anglik lub Irlandczyk, który niedawno jedynie przez składki został uwolniony z więzienia dla dłużników w Boulogne, objął dowództwo po Bourmoncie, który po jenerale Clouet rezygnował. Blizko ośmdziesiąt oficerów francuzkich pojechało z tymi obudwoma. Z innej strony przywodził jeneral Macdonald, będąc dawniej jeneralem brygady w wojsku hiszpańskiem, kilku oficerów hiszpańskich z sobą. Zapowód do rezygnacyi Bourmonta jeszcze dotąd nie pewnego nie naznaczają; jedni mówią, iż żądał od Dom Miguela, aby zmienić ministeryjum; inni zapewnają, że Dom Miguel bardzo był z niego niekontent i t. d. Zawsze jeszcze utrzymują, że oficerowie francuzcy udali się do Hiszpanii, i to przez Abrantes, gdzie już w d. 27. września pojechali. Don Carlos miał się do dnia 4. października znajdować w Thomar, blisko granicy hiszpańskiej. Atoli w dniu 4.

(jak *Courier* zapewnia) pojechał do Hiszpanii. Co się dotyczy stanowiska wojska Dom Miguela, takowe rozłożone było w Lumiar, Campogrande i w okolicy. Główna kwatéra miała być o trzy mile angielskie od linii oddalona. Spodziewają się, że skoro wojsko Dom Pedra wyruszy w otwarte pole, przybędą liczne zbiegi z wojska nieprzyjacielskiego; pedryści postali 2500 ludzi (inni mówią 1500, między którymi jest 200 jazdy z kilkoma działami) z Oporto do Peniche (która już wprzód miała małą osadę pedrystów). Z tamtąd ruszył ten korpus pod dowództwem Juan Nepomuceno y Bernardo de Sa, do miasta Obidos, jeszcze za Maurów umocnionego, zajęł je po krótkim oporze, posunął się jeszcze dalej w tył wojska miguelistów i miał zająć Torres Vedras, tylko dziewięć leguas od Lizbony położone, w zamiarze, aby wspólnie działać z załogą lizbońską, po której spodziewano się w dniu 12. października, jako w dniu urodzin Dom Pedra, powszechnego atakowania miguelistów przez wojsko Dom Pedra. Gubernator miguelistów w Obidos, oficer francuzki de la Haussaye, został wzięty w niewolę, przyprowadzony do Lizbony i osadzony wraz ze znanym angielskim pułkownikiem Campbell. Kapitan Elliot, który przybył dowodzić flotą Dom Miguela, lecz takową już zastał w mocy Napiera, prosił admirała Parker, aby na statku parowym »African« mógł powrócić do Anglii; a gdy mu to odmówiono, połączył się z Bourmontem i francuzkimi oficerami i udał się do Hiszpanii. Jeżeli się atak przeciwko miguelistom powiedzie, tedy zdaje się, że Dom Miguel cofnie się najprzód do Santarem. Gdyby się tam nie mógł utrzymać, pójdzie zapewne do Abrantes, opierając swoje prawe skrzydło o Tras-os-Montes, a lewe łącząc z Alentejo i Algarbija. Ostatnią jego pomocą była twierdza Elvas (tuż na granicy hiszpańskiej), której dosyć znaczna załoga była mu wierna, podczas gdy liczne gierylasy panowały w Alentejo i Algarbii, i nawet ostatnie dwa punkta, zajmowane, przez konstytucjonistów w Algarbii, mocno ścisłali. Statek parowy »City of Waterford« (jeden z tych trzech, które płynęły z Doną Maryją do Lizbony), za-

tonął o kilka mil od Peniche w stronie północnej. Wiózł on hrabinę Saldanha, wdowę po Dom Tomaso da Mascarenhas, panów Bell, Rocca Pinto, szambelana Dom Pedra i wielu innych panów, wraz z orszakami królowej, jej powóz i serwis księżnej Braganza. Wszystkie te sprzęty zaginęły, lecz osoby zostały ocalone. Gdy szczęśliwie dostali się na ląd, włączyła się właśnie podówczas banda miguelistowskich gierilasów i chciała ich zabrać i zaprowadzić przed gubernatora w Obidos. Ponieważ zaś wzięto z sobą banderę angielską na ląd, mężczyźni, przytomni na umyśle, zakazali, aby ani słowa nie mówiono po portugalsku, potem zatknęli chorągiew angielską na domie, do którego weszli, wzbraniłi się opuścić chorągwi, mienili się być poddanymi angielskimi, którzy postanowili bronić majątku swojego życiem swoim. Gierilasy i ich dowódcy uwierzyli temu, że zaś chcieli koniecznie okazać swoją czynność, zabrali majątków i sług, i poprowadzili ich do gubernatora, zastawując najznaczniejszą część zdobyczy, przyrzekłszy, że nazajutrz przybędą z rozkazem jenerała. Tymczasem gubernator w Peniche, baron de Sa Bandeira, wysłał łodzie kanonijerskie, jako też 200 ludzi łodem, aby nieszczęśliwych ocalić, a wraz doniósł o tém do Lizbony. Admirał Napier popłynął natychmiast ze statkiem parowym i dosyć wczesnie przybył, aby podróżnych zabrać i zawieźć do Lizbony, lecz ładunek zginął. Ta skuteczna wyprawa ośmieliła barona de Sa Bandeira do wykonania pomienionego szczęśliwego projektu, przeciw Obidos; co z 600 ludzi osady nie mogło ujść, padło ofiarą zemsty zwycięzców; jeńców wzięto bardzo mało.

W Obidos znaleziono list następujący, który *Chronica* umieściła, a który usuwa wszelką wątpliwość o wyjściu ze służby Bourmonta: »W pałacu Lumiar (pod Lizboną) d. 24. września. Panie gubernatorze! Donoszę waćpanu z wielkim żalem, że nieporozumienia, zasłte z królem względem środków, których się śród terażniejszych okoliczności chwycić należało, zniewoliły marszałka do żądania o uwolnienie go od służby, na co też król zezwolił. Na miejscu jenerała Clouet objął naczelne dowództwo jenerał Macdonold. Okoliczności te zniewoliły niektórych naszych towarzyszy do odalenia się, inni zaś pozostali, mianowicie pułkownik Louis Bourmont, pułkownik Spring, pułkownik Rochinel, pułkownik de la Haye i t. d. Marzałek nalegał osobiście na wszystkich towarzyszy naszych, abyśmy pozostali. Nie wiem jak waćpan o tém sądzić będziesz,

ale życzyćby należało, abyś waćpan królowi zatrzymał oficéra, którego talenta i gorliwość tak mocno ceni. Przyjmiej waćpan i t. d. Wicehrabia Karol Bourmont. Do dostojnego Senhora A. de la Haussaye, gubernatora w Obidos.

*Chronica* zawiera uwiadomienie jeneralnego intendenta policyi, że Dom Pedro zalecił junocie złożonej do rozpoznania stanu klasztorów, naradzać się, które klasztory możnaby oddać pod rozporządzenie intendenta, dla umieszczenia wielu rodzin, zbiegłych do Lizbony z różnych okolic królestwa, które nie mają miejsca w stolicy.

*Hampshire Telegraph* donosi: Zdaje się być jasną rzeczą, że strony wojnę wiodące weszły w układy, i może za dni kilka rzecz się wyjaśni. Zresztą codziennie przybywają zbiegli z szeregów Dom Miguela do Lizbony; w d. 4. przeszedł cały szwadron jazdy do konstytucjonistów. Na okręcie Soho powrócił adjutant marszałka Soult, czyli raczej emissaryjusz rządu francuzkiego z Portugalii. Jakie miał złeczenie trudno zgadnąć, atoli zaledwie rozmówił się z Bourmontem, Clonet i innymi francuzkimi jenerałami, gdy ci zaraz podali o swoje uwolnienie.

*Times* zawiera w swoich artykułach korespondencyjnych z Lizbony z d. 5. paźd. Cesarz niezmordowanie czyni przygotowania do powszechnego ataku. Zapewniają, że przed 12 dniem jego urodzin wyruszy wojsko w pole. Aby zmniejszyć wydatki wydziału marynarki, rozta-kielazowane będą okręty Rainha, o 74 działach, Martin de Freitas o 56, i Cacella (dawniej Princesa Real). Jose da Silva Carvalho zawiaduje wybornie finansami. Zdaje się, że nie ma braku pieniędzy. Marynarka, wyjąwszy pieniądze za zdobycze, całkiem jest płatna; oficérowie pobierają płacę miesięcznie, marynarze co dni 14, a robotnicy warsenale każdego tygodnia. Admirał i p. Mendizabal zgodzili się na oszacowanie zdobyczy zabranych pod przyładkiem Ś. Wincentego, i część pieniędzy będzie niebawem wypłacona: Margr. Loulé złoży urząd ministra spraw zagranicznych, i powróci do życia prywatnego, do czego jego uprzejmy charakter jest najstosowniejszy.

Królowa zaprowadziła u dworu nową modę; dawniej trzymano się starożytnego zwyczaju, że królowa sama jadła, a damy nadworne jej usługiwały. Dona Maryja jada z Dom Pedrem, jego małżonką i t. d. u jednego stołu. Pierwszego dnia po przybyciu zaproszono do stołu bardzo mało, i to tylko najznakomitszych, dla drugich nakryto inny stół; lecz gdy się królowa

wa i księżna dowiedziały, że Dom Pedro za-  
prosił swoich jenerałów, adjutantów i t. d. na  
śniadanie i obiad, żądały, aby ten zwyczaj był  
i na przyszłość zachowywany, albowiem nie  
może być dla nich żadne towarzystwo przyje-  
mniejsze, nad te osoby, które tak po boha-  
térsku walczą za jej sprawę. Nie zgadza się  
to z wysokim tonem angielskim; lecz gdy u-  
ważymy do tego pobudkę, nie możemy tego  
zwyczaju ganić.

### Hiszpanija.

*Moniteur* udziela pod d. 16. października  
następujący buletyn wieczorny dzień. *Journal  
de Paris*: »Listy z Katalonii donoszą, że umy-  
sły ludu w powszechności przychylnie są kró-  
lowej. Jeneralny kapitan oświadczył się sta-  
nowczo i urzęduje korpus milicyi miejskiej.«

»Z Pampeluny donoszą pod d. 12., że kolu-  
moa, wysłana przeciw Logrona dla uderzenia  
na Santos Ladron, pojmała tego dowódcę wraz  
z 52 powstańcami; miał ón przybyć d. 13. do  
Pampeluny, gdzie będzie sądzony.«

»Stoczono potyczkę pod Los Arios przeciw  
800 zbrojnym włościanom; 100 z tychże po-  
legło na placu.«

»Pewien list donosi od granicy hiszpańskiej:  
»Valdespina dowodzi powstańcami z Vittoriyi,  
Bilbao i Berastegui, którzy mają wszystkiego  
cztery słabe batalijony. Posłaniec Valdespiny,  
który w d. 11. ogłosił w Irun na czele 4 do  
500 związkowych Don Carlosa królem, oddalił  
się z tamtąd znowu d. 12. rano. Stronnicy  
królowej mieli osadzić Irun w d. 13.«

Oto są niektóre adresy do owdowiałej kró-  
lowej, umieszczone w Gazecie Madryckiej z d.  
5. października:

»Senora! Zawsześna śmierć króla, naszego  
pana, Don Ferdynanda VII., który używa wiecz-  
nej szczęśliwości, napełniła tę deputacyję kró-  
lestwa głębokim smutkiem. Śród tak nieszczę-  
śliwego i smutnego zdarzenia, jest wielką po-  
ciechą, że wasza król. mość, któraś przy innej  
sposobności widząc to nieszczęście bardzo bliz-  
ko, umiała się stosować do Bożkiej Opatrzno-  
ści i dowiodłaś, że smutek Twój nie przeszkod-  
ził Ci rozwinąć dzielność i mądrość, jakie  
waszej królewskiej mości wyroki objawiają na  
korzyść Twoich poddanych. Oby Wszzechmocny  
udzielał waszej król. mości kosztownego daru  
zaprzania się samęj siebie i siły, potrzebnych  
w tak smutném zdarzeniu, jak i do rządzenia  
królestwem w imieniu w. k. mci drugiej i do-  
stojnej córki, królowej, naszej pani, Dony  
Izabelli II. Te są życzenia i nadzieje deputa-

cyi królestwa, które przy tej smutnej sposo-  
bności składa u nóg waszej król. mości.

Madryt dnia 2go października 1833.

(Następują podpisy.)

List jeneralnego intendenta policyi do kró-  
lowej: »Senora! Ponieważ ważne, niecierpiące  
zwłoki zatrudnienia będącej pod moim zarzą-  
dem jeneralnej administracyi policyi, nie do-  
zwoliły mi znajdować się w dniu 30. z. m. na  
posiedzeniu król. rady stanu, w którym to ko-  
legijum dało poznać swój głęboki żal z powodu  
śmierci dostojnego w. k. mci małżonka, jako  
też zaufania do rządu w. k. mci, poczytując  
za moję powinność, oświadczyć, że zgadzam  
się ze sposobem myślenia rady stanu, do któ-  
rej mam zaszczyt należeć, a która takowy  
w adresie swoim do w. k. mci z dnia 30. wrze-  
śnia objawiła. Pospieszam dopełnić tej mojej  
powinności, jaką mi zdrugiej strony nakazuje  
mój urząd jako jeneralnego intendenta policyi,  
jakoteż łaski, jakimi mię obypywał monar-  
cha, którego stratę oplakujemy. Nie odpo-  
wiedziałbym onym, gdybym się nie zajął bez-  
zwłocznie usprawiedliwieniem zaufania, któ-  
rém mię w. k. mość zaszczycił raczyłaś i gdy-  
bym całe życie moje nie poświęcił służbie mo-  
jej królowej i pani Donie Izabelli II., jakoteż  
dostojnej rejentce tego królestwa, po której  
Hiszpanija spodziewa się w przyszłości swojego  
szczęścia. Racz w. k. mość ze zwyczajną spo-  
sobu łaskawością przyjąć wynurzenie tego spo-  
sobu myślenia, niemniej miłości, uszanowania  
i szczerości. — Madryt, dnia 1. października  
1833. — Józef Manuel de Anjora.«

Gazeta madrycka z d. 12. października, (któ-  
ra nadeszła z Paryża do Wiednia drogą nad-  
zwyczajną) zawiera następujący artykuł z Ma-  
drytu z dnia poprzedzającego: »Hrabia Rayne-  
val, poseł francuzki na tutajszym dworze, miał  
zaszczyt wczoraj (10) o godz. 6. wierzorem,  
być na prywatném posłuchaniu u królowej re-  
jentki, i wynurzyć królowej jej mości imie-  
niem króla Francuzów żal, z powodu śmierci  
jej dostojnego małżonka, i życzenia do wstą-  
pienia na tron jej córki, królowej Izabelli II.  
— Hrabia, jako wierny tłómacz sposobu my-  
ślenia swojego dworu, odebrawszy rano dnia  
upłynionego rozkazy, wynurzył się najwyra-  
źniej i najotwarciej, z tym dodatkiem, iż wraz  
ma złeczenie oświadczyć królowej jmcj, że król  
Francuzów, wypełniając powinności przyjaciela.  
sprzymierzeńca, krewnego i dobrego sąsiada, ofia-  
ruje królowej rejentce ku utrzymaniu powagi  
i tronu jej dostojnej córki królowej naszej  
monarchini, wszelką pomoc, jaką w jakichkol-  
wiek bądź okolicznościach osądzi za dobre ża-

dać od Francji. — Wraz donoszą z Madrytu pod d. 12. że generał Sarsfield, naczelny dowódca wojska obserwacyjnego na granicy portugalskiej (o którego przychylności niejako powątpiewano) przestał swój adres przystępujący do nowego porządku rzeczy.

Paryżki *Bulletin du Soir* z d. 17. wieczorem zawiera następujące wiadomości z Hiszpanii: »Listy prywatne z Bajonny donoszą, że w d. 11. b. m. o godz. 6. wieczorem, po przybyciu dwudziestu kilku awanturników z Biskai do Irunu, został tamże Don Carlos królem na publicznym placu obwołany. Nie czyniono onym żadnego oporu; lecz alkađ wziął swoje uwolnienie. Ci burzyciele spokojności, zabrawszy mieszkańcom podejrzany o liberalizm kilka tuzinów broni, opuścili miasto. Inne listy prywatne donoszą z Bajonny, że pułkownik Erazo, wspierany przed duchowieństwo w Roncesvalles, stara się kilka obwodów Nawarry zbuntować. Santos Ladrón został w Pampelunie rozstrzelany. Zbiegi hiszpańskie przeszły rzekę Bidasoa.

*Journal des Debats* z dnia 18. pisze z Bordeaux: Codziennie przejeżdżają tu gońce; jeden z nich opowiadał, że w niejakim oddaleniu od Vittorii spotkał korpus, złożony z 4000 ludzi piechoty i 300 jazdy, który szedł przeciw powstańcom. W Vittorii powstałi mieszkańcy i chwytali wszystkich gońców, wyjąwszy gońców poselstw.

Podług listów z Madrytu odbywają marszałek Bourmont i oficerowie onemuż towarzyszący kwarantannę w Valencyi de Alcantara, i po ukończeniu takowej udadzą się do Malagi, gdzie wsiądą na okręt.

### Wielka Brytania i Irlandyja.

Jedynie ważnemi są te wiadomości w najnowszych gazetach londyńskich z dnia wczorajszego i dzisiejszego, które się dotyczą spraw portugalskich. Z Hiszpanii nie tak daleko sięgają ich doniesienia. *Courier* mówi o liście Karola Bourmonta (patrz pod arty. Portugalija) dowodzącym, że wystąpienie marszałka pochodzi jedynie z nieukontentowania miguelistów; chciał w najbliższym porcie wsiąść na okręt i popłynąć do Anglii, a zatem jego rezygnacyja nie ma związku z projektami Don Carlosa. Rozruchy w Biskai uważa *Courier* za cząstkowe zjawisko, i chce je objaśniać z właściwego stanowiska kraju; (liczącego 300000 mieszkańców) gdzie każda włóść jest małą rzeczą pospolitą. *Globe* spodziewa się także tylko cząstkowych powstań w Hiszpanii. *Standard* zaś uważa wojnę domową za niecodziwną, utrzy-

muje atoli, że nie będzie wolno wdać się Francji, i że Anglija o tém nie myśli. Pisma te umieścily odezwę królowej rejentki z d. 5. b. m., nie wiele wagi do niej przywiązując, albowiem uważają ten dokument jedynie jako czyn, stosowny do okoliczności.

### Francyja.

W Toulonie odebrano wiadomość o spisku w Grecyi odkrytym, w skutek którego uwięzieni zostali Kolokotroni, Kaliopulo, Griva, Kriesioti i inni Grecy.

Dziennik marsylijski donosi z Toulonu pod d. 9. października:

»W d. 28. września przybyła wyprawa przed Bugia o godz. 4. z południa. Noc minęła na przygotowaniu do wylądowania. Ze switem okryli Arabowie brzegi, wszelako wojsko uskuteczniło wylądowanie. Po wylądowaniu ustąpiła cokolwiek nasza piechota, w środku będąca; kompanije wyborcze wytrzymały silny napad Arabów; rozkazano je wspierać 400 majtkom, którzy na ląd wysiedli. Rzucili się z zadziwiającą wściekłością na Arabów i odparli onych, aż na najwyższy szczyt góry, na której leży miasto. Ta walka poczęła się morderczo i każdy dom był szansem dla Arabów, z których strzelali do naszych żołnierzy. W tém nowém stanowisku dokazywało nasze wojsko a szczególniejsz majtkowie cudów waleczności. Nakoniec po trzechdniowym morderczym boju udało się nam wypędzić Arabów z miasta i przyległych ogrodów. Kilka domów zapalono, aby spalić w nich Beduinów, którzy się tamże schronili. Generał Trezel został ranny w łytkę, lecz nie przestał kierować ogniem, i dopiero po sześciu godzinach kazał sobie ranę opatrzyć. Szef batalijonu otrzymał ranę przy lądowaniu; kula urwała mu trzy palce u lewej ręki. Mamy blisko 20 zabitych majtków. Bryg Cygne liczy 5 ranionych z ludzi, których na ląd wysadził. Nasze okręty wojenne wspierały dzielnie nasze wojsko. List z Budyja z d. 2. października donosi: »Za naszym zbliżeniem się dawały do nas ognia zamki, lecz w pół godziny umilkły, albowiem zniszczył je ogień naszych fregat. Poczém wylądowało wojsko na szalupach dla opanowania miasta. Żadna kula Beduinów nie dosięgła okrętów, lecz ogień ich podczas lądowania był straszny. Kapitan Barbare raniony jest w udo, komendantowi Esseli przestrzelono rękę. Przy lądowaniu zabito nam blisko dziesięciu żołnierzy lub majtków a blisko 40 raniono. Przy zdobyciu miasta otwartego został adjutant generała w głowę, kapitan artyleryi w rękę, a podporu-

cznik w udo raniony. — Nakoniec ustąpili Beduini po silnym oporze. Spędziliśmy ich ze wszystkich punktów. Teraz jesteśmy panami tego, czegośmy być chcieli. Artylerya nasza jest na lądzie, działa są zatoczone. Pracujemy około szańców i nie ma się czego obawiać, bo chociażby przyszło i 20000, nie są już w stanie nas wypędzić. Beduini mają wiele zabitych, nawet samych kobiet. W mieście nikt nie pozostał. Wzięliśmy w niewolę czterech mężczyzn i 40 kobiet i dzieci, lecz wszyscy są szkaradni. Miasto Bugia składa kupę rozrzuconych brudnych chat, podobnych do chat ubogich Wandejczyków. Zbudowane jest w sposobie amfiteatralnym, i przytyka do wysokości góry. Kraj ten jest piękny, lecz górzysty. Obfituje w drzewa oliwne, winną macię, wyborne pomarańcze i ma dobrą wodę. Znaleźliśmy dosyć drobiu, wołów, krów, cieląt, owiec, miodu i oliwy. Drzewa nie brakuje, bo las jest w bliskości. Oczekujemy batalijonu z legii cudzoziemskiej i jazdy z Algieru.

### Holandya.

Dz. *Amsterdamer Handelsblad* z dnia 16go paźdz. donosi z listu prywatnego co następuje: Książę Oranii powróci niebawem do rezydencji, aby się znajdował na naradach, które się mają odbywać względem poselstwa księcia Schwarzenberga. Przeszłego piątku był książę u dworu na obiedzie, miewszy wprzód posłuchanie u króla. Nazajutrz bawił książę prawie dwie godziny w gabinecie króla, gdzie mocne toczyć się miały rozmowy w przedmiocie jego poselstwa. W niedzielę dnia 13. miał książę długą rozmowę z ministrem spraw zewnętrznych. Jak się zdaje, nie tak prędko z tąd wyjedzie, albowiem, jak sądzą, król chce oczekiwać zagajenia stanów jeneralnych, i zapytać się o zdanie członków, zanim coś postanowi. Zresztą co się dotyczy poselstwa księcia, mogą w pana niejako zapewnić, że co do głównej rzeczy, ma tę samą dążność, jaką miało poselstwo hr. Orłowa, którego zlecenie w czasie podanej noty zostało w pismach publicznych ogłoszone.

### Niemcy.

Gazeta Powszechna donosi z Karlsruhe z d. 18go października: Od kilku dni bawi w naszym mieście następca tronu pruskiego, zachowując najcisłejsze *incognito*. Królewicz znajdował się na ostatnich obrotach wojska, a jutro ztąd wyjedzie.

### Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Nieurzędowe.)

*L w ó w.* Na targu tygodniowym w poniedziałek dnia 28. października było 157 wołów i 254 krów. Płacono za sztukę po 60 do 94 zr. w. w.; z tych jedna mogła wydać mięsa 11 do 16, łoju 1 1/2 do 2 1/4 kamieni.

*Od granicy wschodniej d. 30. października 1833.*

Jarmark sadogórski był podług wszelkich rachub tak drogi, że policzywszy expensa zimowli, z kupna nikt nie będzie w stanie wyjść na swoje, jeżeli przynajmniej wyżej 40 zr. cetnar mięsa w Wiedniu na wiosnę płacić się nie będzie, ponieważ cena średnia wołów, po 10 do 11 dukatów płaconych, przy najlepszym wyzimowaniu zaledwie 10 cetnarów para rachować się mogących, zimującemu ich na 14 do 15 duk. wyniesie. Chcąc w źródle spróbować szczęścia, pojechałem do Belz, i powróciłem z przekonaniem, że w krótkie czasu do wyższego jeszcze stopnia dojdzie. Brak powszechny bydła daje się oczywiście widzieć w całej Bessarabii; chłop zniszczony ma zaledwie takie woły, jak nasze galicyjskie, a coraz większa ludność obsiadując stopy Bessarabii i Wołoszczyzny, mało daje nadziei na przyszłość; lecz największą przyczyną wyniszczenia i drożyzny bydła jest niesłychana cena łoju, ponieważ tam oko po 3 lewy, to jest po 30 kr. m. k. płacą, i dla tego tysiące wołów i jałowic w miejscu na sałnahu się konsumują, albowiem najmniejszy wół tłusty, wygotowany, mogący przynieść do 6 kamieni łoju, gdy do tego skóra, w Bessarabii najmniej dukata wartująca, dorachuje się, przynosi właścicielowi do 7 dukatów i jest największą przyczyną drożyzny, tak jak będzie najpierwszą przyczyną wyniszczenia wszelkiego zapasu bydła. Na ostatnim jarmarku w Belzach było mnóstwo kupujących, a wołów, pomimo największego braku paszy, było zaledwie 6 tysięcy; dobrych bardzo mało, a z tych jeden po 9 dukatów na miejscu płacono.

*Zaleszczyki d. 28. października.* Po ostatniem doniesieniu mojem następujące tratwy puszczono z tąd Dniestrem do Rossyi: Dnia 18. b. m. puścił kupiec Mendel Bron dwie tratwy, zbite z 1600 zakupionych na Bukowinie tarcic, ładowne 50,000 równie na Bukowinie zakupionych gontów. Dnia 21. puścił kupiec Boruch Gross 6 w Katuszu zakupionych tratw, zbitych z 700 jodeł, na które naładowano 1500 także w Katuszu zakupionych 12-łokciowych,

i 1200 na Bukowinie zakupionych 9-lokciowych tarcic, nakoniec 5,000 gontów równie z Bukowiny.

Ceny zboża w naszej okolicy są teraz: Korzec pszenicy 6 do 6 1/2, żyta 4 do 4 1/2, jęczmienia 5 do 5 1/2, hreczki 2 do 2 1/2, owsa 3, kartosli 1 zr. wal. więd.

Ceny kukurudzy nie można jeszcze z pewnością oznaczyć, ponieważ w tych okolicach dawne zapasy zupełnie są wyprzedane, a nowéj jeszcze nie sprzedają. Na Bukowinie w tych okolicach, gdzie na wiosnę czasem deszcz padał, lub gdzie wcześniej była posiana kukurudza, bardzo dobrze się urodziła i zupełnie dojrzała; gdzie zaś później była zasiana, bardzo źle się udała i nie dojrzała, a resztę wczesne mrozy popsuly; zatem w ogólności żniw jęj w tej okolicy nie można za bardzo dobre uważać. Przeciwnie zaś kartosle doskonale się udały; spodziewać się więc należy, że wódka w cenie spadnie. U nas płacą teraz za wadkę wódki po 3 zr. wal. więd.

*Jarostaw d. 28. października.* — O handlu w naszej okolicy nie mogę niestety! nie pocieszać go donieść; z żalem widzimy się zawiadzeni w naszych oczekiwaniach. Lubo żniwa tegoroczne, osobliwie żyta i jęczmienia, znacznie gorsze są od przeszłorocznych; lubo doniesienia z gór, z Podola i południowych krajów Rossyi, a osobliwie z tych ostatnich, o żniwach są nader niepomyślne, lubo znaczne podniesienia się cen zboża w Gdańsku ku końcowi lata przeszłego obiecywały nam łatwy i korzystny odbyt naszych płodów: teraz jednak, pomimo dosyć niskie ceny zboża, wcale nikt o nie się nie pyta. Nie masz na nie kupców, i ceny tylko imienne podać mogą następujące: Korzec pszenicy 5 do 6 1/2, żyta 3 1/2 do 4, jęczmienia 3 do 3 1/4, owsa 2, grochu 4 do 5, hreczki 3 do 4 zr. w. w.; nawet siano, którego o 1/3 mniej, jak roku przeszłego zebrano, a które zaraz po sianokosach do 2 1/2 zr. w. w. w cenie było się podniosło, teraz chcą sprzedać po 1 do 1 1/4 zr. w. w.

Co do kartosli, chociaż tu i ówdzie, osobliwie na nizinach, żalą się na ich nieplenność, można atoli przypuścić, że w przecięciu 10 ziarn wydały, co już do dobrego zbioru należy; za korzec płacą po 50 kr. w. w. Z tego powodu i wódka 20 grad. spadła na 33 do 36 kr. za garniec. Kupy spodziewają się jeszcze niższych cen, przeciwnie zaś produkujący z przyczyny bardzo złego urodzaju win w Węgrzech i mogących w skutek tego nastąpić z tamtąd

o nią dopytywać się, tuszą sobie, że się ceny jęj polepszą, coby było bardzo pożądaném.

Liweranci kupują dla tutéjszj c. k. komisji mundurowej płótna, lecz także o 5 do 6 procentu taniej, jak roku przeszłego; pokazuje się, że znaczne są tego artykułu zapasy.

(*Preussische Handlungs-Zeitung.*) (Dopelnienie przerwanéj w Nrze 127 Gazety Lwowskiej wiadomości o ostatnim targu na wełnę w Wrocławiu.)

Na tegoroczny targ jesienny na wełnę przywiezione: wełny szląskiej 3330 cetn. 85 funt. z Wielkiego Księstwa Pożnańskiego i z Królestwa Polskiego 3555 cetn. 14 funt.; z Galicyi 820 cetn.; z Czech 133 cetn.; dodawszy do tego 4,600 cetn., które dawniej dowieziono i teraz na sprzedaż wystawiono, wyniesie 12,138 cetn. 99 funt. wszystkiej wełny na targu będącej, między którą wełny dwojéj strzyży było 5,968 cetn. 99 funt.; z tego wszystkiego tylko bardzo mała ilość znajdowała się jeszcze w pierwszych rękach; największa część, osobliwie wełny polskiej sprzedawana była przez kupniów. W dniach przed rozpoczęciem się właściwego jarmarku według kalendarza niektóre partyje nadzwyczajnie drogo przedano — Przy rozpoczęciu się samego targu ceny o 8 do 10 procentu spadły, zapewne w skutek nadspodzianie licznych dowozów na targ jesienny, i mniej więcej, jak następuje, stanęły: Szlązka cienka letnia 83 do 86, średnia 76 do 78, ordynaryjna do 76 tal. pr. Szlązkiej jednéj strzyży już nie było. Polska jednéj strzyży zimowa cienka 100, średnia 85 do 90, z owiec na pół ulepszonych 76 do 80, ordynaryjna 68 do 70, dwojéj strzyży, której nie wiele było, 65 do 70 tal. pr.; polska letnia cienka 85 do 88, średnia 75 do 77, ordynaryjna 65 do 68, wełna zwana *Zockel* 17 do 23 tal. pr.; czeska cienka jednéj strzyży do 112 tal.

Oprócz 31 obcych kupców hurtowników, przybyło jeszcze na ten targ 82 mniej znacznych handlarzy i 150 fabrykantów z miast Szlązka i Marchii Brandenburskiej.

#### WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś: *Montechi e Capuletti*, oder: *Romeo und Julie*, opera we 2 aktach.

Jutro: *Arsenius, der Weiberfeind*, oder: *Macht der Liebe*, wielka czarodziejska zabawa w 2 aktach.

Teatr polski. — W poniedziałek: *Gwiazdon, król Tatrów i Odludek*, romantyczno-czarodziejsko-krotochwilna opera w 2 aktach.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest: Nr. 44. Rozmaitości.)